Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

Organ Oficjalny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej.
Czasopismo wychodzi w odstępach miesięcznych.

Prenumerata roczna zł. 6. Numer pojedynczy 50 gr.

Redakcja czynna w poniedziałki i czwartki od 12—1 w poł.
Administracja czynna od godziny 11—1, codziennie prócz niedziel i świąt.

Warszawa, Bracka 18 m. 30. Telefon 136 20. Konto czekowe P. K. O. 8.491.

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. 70 zł., 1/2 — 40 zł., 1/4 — 20 zł., 1/8 — 12 zł.

ROK XXIV. № 12. GRUDZIEŃ 1925 R.

STAN RACHUNKÓW

Zarządu Głównego Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej

na dz. 1 listopada 1925 r.

Kasa	1	752	60	Fundusz zapomogowy	8	682	74
P. K. O.	3	329	90	Fundusz rezerwowy z 1924 r.	8	854	23
Ruchomości		994	99	Składki członkowskie	12	579	42
Administracja	6	207	03	Sumy Przechodnie		264	12
Utrzymanie lokalu	2	611	19				
Wydatki reprezentacyjne	1	366	30				
Wydatki kancelaryjne		396	45				
Prenumerata pism		204	62				
Kronika Farmaceutyczna	5	794	23				
Waluty w złocie		28	33				
Zapomogi i pożyczki		236	55				
Ofiary i darowizny		468	86				
Prow., Porto, Depesze		55	70				
Wyjazdy służbowe		519	44				
Bibljoteka		10	70				
Oddziały	6	503	51				
	30	380	51		30	380	51

Prezes: (—) *Jakubowski*

Sekretarz: (—) *Nałęcz*

Skarbnik: (—) *Leuaszkiewicz*

Uprasza się Szan. Czytelników, ażeby zaopatrywali się w przybory i urządzenia apteczne wyłącznie u firm, które umieszczają swe ogłoszenia w „Kronice Farmaceutycznej".

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

Organ Oficjalny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej.

Czasopismo wychodzi w odstępach miesięcznych.

Prenumerata roczna zł. 6. Numer pojedynczy 50 gr.

Redakcja czynna w poniedziałki i czwartki od 12 — 1 w poł.
Administracja czynna od godziny 11 — 1, codziennie prócz niedziel i świąt.

Warszawa, Bracka 18 m. 30. Telefon 136-20. Konto czekowe P. K. O. 8.491

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. 70 zł., 1/2—40 zł., 1/4—20 zł., 1/8—12 zł.

ROK XXIV. Nr. 12. GRUDZIEŃ 1925 R.

Treść Nr. 12: Zadania służby farmaceutycznej w wojsku polskim. — Wykład Dr. Otolskiego na Uniwersytecie Warszawskim. — Krótki zarys rozwoju teorji atomowej. — W sprawie nowelizacji ustawy Kas Chorych. — Zjazd byłych studentów. — Przegląd Prasowy „Wiadomości Farmaceutycznych". — Głosy czytelników. — „Klasowiec" o ostatnim Zjeździe — Curiosa. — Kronika. — Ruch Związkowy.

Administracja „KRONIKI FARMACEUTYCZNEJ" zawiadamia, że zalegającym w opłacie prenumeraty wysyłka numeru od 1 stycznia 1926 r. zostanie wstrzymana. Przypominamy również, że czas odnowić prenumeratę za kwartał bieżący.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku Zarząd Związku składa Członkom i Czytelnikom serdeczne życzenia.

Zadania służby farmaceutycznej w wojsku polskim.

Referat, wypowiedziany przez ppłk. apt. Dr. Popławskiego na Zebraniu Inauguracyjnym Grupy Farmaceutycznej Towarzystwa Wiedzy Wojskowej.

Przedtem, zanim będę mówił o zadaniach służby farmaceutycznej w W. P., pozwolę sobie chociaż w krótkich słowach nadmienić o roli aptekarstwa wojskowego wogóle bezpośrednio przed wojną światową. Zasadniczo rola aptekarza wojskowego ograniczała się do jego czynności ściśle fachowych i polegała na pracy przedewszystkiem w aptekach, a następnie składnicach sanitarnych, oraz pracowniach środków farmaceutycznych i opatrunkowych. Pozatem aptekarz wojskowy pełnił funkcje administracyjne jako referent zaopatrzenia materjałowego, oraz kontroler aptek, składów i wytwórni środków leczniczych. Farmaceuta jako chemik był wyzyskany należycie głównie w armji francuskiej, częściowo zaś w niemieckiej, a nawet i rosyjskiej.

Podczas wojny światowej, kiedy w walkach nowoczesnych, a przedewszystkiem w walce z bronią chemiczną wzmagały się przemysły państw wojujących, a tym samym gwałtownie rosło zapotrzebowanie odpowiednich sił fachowych, z drugiej strony odczuwał się ogromny brak specjalistów, wówczas to zwrócono uwagę i na zawód farmaceutyczny celem wyzyskania go na potrzeby wojny w jaknajszerszym zakresie.

Żadne z wojujących państw nie było w możności przewidzieć zgóry tych potrzeb, jakie wyłoniły się podczas wojny światowej dopiero na skutek wprowadzenia do walk nowych czynników, jak również żadne z państw nie było w możności przygotować odpowiednich zapasów materjałowych, które mogłyby zadość uczynić wszystkim potrzebom armji w czasie tak długotrwałej wojny.

Tak jak powstała gwałtowna potrzeba przystosowania całych gałęzi przemysłu do nowopowstałych potrzeb wojny, tak samo trzeba było zreorganizować zadania farmacji wojskowej w służbie zdrowia.

Zatrważająca ilość zatrutych gazami przy pierwszych atakach falowych, jakoteż zupełne nieprzygotowanie służb zdrowia do okazania pomocy poszkodowanym, jakoteż do zorganizowania skutecznej obrony przeciwgazowej, zmusiły państwa wojujące do przedsięwzięcia w tym kierunku jaknajszybszej akcji i powołania do tej ostatniej wszystkich zawodów, pokrewnych wiedzy chemicznej, a w liczbie których znaleźli się i farmaceuci.

Jak celowem było powołanie farmaceutów do prac, związanych z bronią chemiczną, świadczy ten niezbity dowód, że w gronie wybitnych chemików

armji francuskiej, pracujących dla obrony przeciwgazowej, znalazła się blisko połowa farmaceutów.

Gorliwa współpraca i wiedza farmaceuty znalazła należytą ocenę i uznanie rządu i społeczeństwa francuskiego, a nazwiska takich farmaceutów-chemików, jak: Moureu, Henry, Javillier, Delepine, Job, Bertrand, Simon i t. d. zasłużenie zajmą pierwszorzędne miejsce w historji Wielkiej Wojny Światowej.

Ten wybitny udział farmaceutów w walkach gazowych i organizacjach przeciwobronnych był początkowo przez Niemców lekceważony, którzy powiedzieli ironicznie, że Francja za wyjątkiem niewielu wybitnych chemików posiada tylko aptekarzy. Niedocenianie wiedzy farmaceutycznej Niemcy odczuwali wkrótce na własnej skórze: otóż w kilka dni po pierwszym ataku iperytowym, wykonanym przez nich, została przy wybitnym udziale farmeceutów ustalona i wszechstronnie zbadana istota tego nadzwyczaj żrącego i trującego środka chemicznego. Zaznaczyć należy, że jeszcze po pierwszych atakach falowych, zastosowanych przez Niemców w 1915 r., skuteczna obrona przeciw takowym została dokonana przez aptekarza angielskiego, który zrobił pierwszą maskę, będącą w użyciu wojska angielskiego, w ciągu 2-ch pierwszych lat wojny.

Zdawało by się, czy i jaką rolę mógłby odegrać farmaceuta w marynarce podwodnej; — a jednak farmaceutom francuskim marynarka podwodna zawdzięcza możność wykonywania swych zadań taktycznych podczas operacyj wojennych na morzu Adrjatyckim. Idea naczelnego aptekarza marynarki francuskiej Henry'ego zastosowania nadtlenków sodu i potasu do wytwarzania tlenu w łodziach podwodnych dała możność tymże do przebywania pod wodą w ciągu przeszło 20-tu godzin. Jednakże, gdy łodzie te były zmuszone do pozostawania tam w ciągu jeszcze dłuższego czasu, zauważono wówczas masowe zatrucia pośród załogi, co paraliżowało ich czynności, a tym samym wykonywanie zadań taktycznych. Zatrucia te występowały z powodu narazie nieznanych przyczyn, a medycyna była wobec tego bezradna.

Zainteresowani tą nader ważną sprawą aptekarze marynarki, jak Henry, Lasterlin i Javillier przeprowadzili szczegółowe badania powietrza łodzi podwodnych i wszyscy trzej, niezależnie jeden od drugiego, ustalili obecność arsenowodoru, który, jak się okazało wytwarzał się w gazach akumulatorowych. Zastosowanie aparatów Tissot'a i aptekarza Javillier'a usunęło te czynniki szkodliwe i dały łodziom podwodnym francuskim przewagę nad niemieckiemi.

Oprócz tego służba farmaceutyczna miała powierzone wszelkie badania higjeniczne i toksykologiczne, związane z potrzebami służby zdrowia w polu.

Liczba zaledwie 40-tu pracowni chemiczno-badawczych w armji francuskiej z roku 1915 urosła w r. 1918 do 250-ciu, a nawet do każdego pułku piechoty był przydzielony farmaceuta, jako ekspert.

Rola farmaceuty wojskowego jednak nie kończyła się w polu; miał on jeszcze, jako fachowiec, ważne zadania przy zaopatrzeniu wojska w niezbędne mu środki lecznicze. Tu farmaceuta wojskowy musiał współdziałać z całym zawodem cywilnym, wciągając do spełnienia ciążących nań obowiązków krajowy przemysł-chemiczny. Nadmienić należy, że przemysł chemiczno-farmaceutyczny francuski nie był przygotowany do tak wielkich potrzeb, jakie stwarzały warunki wojny światowej, a którym trzeba było sprostać tylko wewnątrz swego kraju.

Np. o ile konsumcja chininy wynosiła w r. 1914 20 ton, to w 1918 r. wzrosła do 90 ton.

Antipyriny w tym samym okr.	z	1900 kg.	—	10,000 kg.
Chloroformu	„ „	1800 „	—	25,000 „
Nadtlenku wodoru	„ „	650 „	—	50,000 „
Tabletek	„ „	6000 „	—	100 000 „
Ampułek	„	500,000 „	—	25,000,000

W wojsku polskim rola aptekarzy podczas wojny ograniczyła się niestety tylko do czynności ściśle fachowych: aptekarze byli zatrudnieni tylko w aptekach i składnicach sanitarnych. Do nich należało zaopatrzenie wojska w materjał sanitarny, a oddziałów sanitarnych, jak to szpitali, również i w materjał intendencki.

Przyjąwszy pod uwagę doświadczenie Wojny Światowej i ostatniej polskiej, jak również uwzględniając wynikłe podczas nich braki w ustroju służby farmaceutycznej, należałoby zadania farmaceuty wojskowego ująć w sposób następujący.

Wypowiedziane na 2-im Międzynarodowym Kongresie Medycyny i Farmacji Wojskowej w Rzymie i 3-im w Paryżu referaty zaznaczyły wyraźnie, do jakiego rodzaju organizacji powinna dążyć służba farmaceutyczna w celu przystosowania się do walk nowoczesnych. W nowej tej organizacji pierwszorzędne miejsce muszą zająć dobrze wyszkoleni farmaceuci-chemicy.

Zakres czynności farmaceutów wojskowych powinien być rozszerzony w kierunku, mającym ścisłą łączność z ich zawodem i wiedzą praktyczną.

Farmaceuta wojskowy w polu, kompanjach sanitarnych, szpitalach polowych i wszędzie, gdzie może się znaleść, prócz swych ściśle fachowych czynności powinien spełniać rolę doraźnego kontrolera, badacza i eksperta.

Oficerowie farmaceuci mogą spełniać podobne funkcje podczas pokoju. Rozporządzając koniecznym materjałem i odpowiedniemi urządzeniami do badań chemicznych będą pracowali z niezaprzeczoną korzyścią dla wojska. Pracownie takie winne być przystosowane do różnych okoliczności, w jakich może się znaleść dana jednostka bojowa.

Dywizja w czasie pochodu, lub spoczynku musi mieć do usług chemika-farmaceutę, któryby badał przeznaczone dla wojska punkty wodne i określał, opierając się na wynikach swych analiz, wodę najbardziej zdatną do picia, względnie do przygotowa-
wskazówki do oczyszczenia tejże (javelizacji).
nia pokarmów, lub też do mycia, — a także dawał

Podczas wojny światowej doświadczono wielokrotnie, czem jest dla wojska zła woda do picia. Dobra woda jest, jak zawsze, pierwszym warunkiem zdrowia wśród żołnierzy. Ileż to razy z powodu braku niezbędnych i najprostszych środków do szybkiego zbadania wody oddziały wojska narażały się na niebezpieczeństwa, nie mówiąc o tem, iż bywały wypadki rozmyślnego zepsucia wód przez nieprzyjaciela.

Farmaceuci wojskowi, którzy mogliby nietylko zbadać wodę, ale także w stosowny i szybki sposób oczyścić ją, byli pozostawieni u nas na uboczu przy swoich aptekach i materjałach.

Prócz kontroli wody pozostaje jeszcze cały szereg zadań pierwszorzędnego znaczenia, jak to: wszelkie badania trucizn (badanie terenów i wód, zatrutych składnikami gazów i substancji trujących), badanie i ocena środków dezynfekcyjnych, artykułów żywnościowych, napojów, paszy dla koni i bydła i t. d.

Analiza chemiczna, wykonana na miejscu przez wprawnego specjalistę, może odpowiedzieć na pytanie dowództwa pragnącego zachować zdrowie wojska, z szybkością i ścisłością, których ocena bakterjologiczna dość często wykazać nie może. Ta ostatnia bowiem okazała się w wielu razach bezsilną, jak to doświadczono podczas wojny, gdy woda, zatruta ptomainami trupa psa, a niezawierająca jeszcze dostatecznej ilości „bacillus Coli" uznaną została przez bakterjologów za zdatną do picia.

Farmaceuta-chemik przy dywizji powinien być wyposażony w podręczną i łatwo przenośną pracownię, zawierającą wszystkie odczynniki i przyrządy, niezbędne do wykonywania powierzonych mu zadań. Pożądanem by było, aby pracownia taka posiadała nawet szczegółowy schemat składu geologicznego różnych okolic w celu uniknięcia błędnej interpretacji wyniku samego badania.

Dobrze zaopatrzone pracownie będą mogły wyświetlać zagadnienia i problemy z zakresu chemji ogolnej i stosowanej.

Ostatnia wojna wykazała, że problemy te nie są dziełem przypadku i że muszą być uważane za rzeczy pierwszorzędnej wagi.

Planowo urządzona i zaopatrzona pracownia chemiczna będzie mogła na każde żądanie przedstawiać dowództwom w polu wnioski co do postępowania w sytuacjach niedogodnych, lub też służyć jako organ doświadczalny w opanowaniu niektórych zagadnień.

Niepodobna wyliczyć wszystkich okoliczności i zadań, wchodzących w zakres działalności powyżej omawianych pracowni podczas wojny. Jest rzeczą pewną, że rola tychże powinna polegać przedewszystkiem na wykonywaniu: 1) analiz ogólnych, jakościowych i ilościowych, 2) ekspertyz środków żywnościowych i 3) badań toksykologicznych.

Jaką rolę odegrać powinien chemik-farmaceuta w walce gazów i substancyj trujących, wskaźnikiem jest działalność Farmacji Wojskowej w armji francuskiej, — o czem była mowa wyżej.

Jeśli w końcu zapytamy, czy nasi farmaceuci sprostają powyżej przytoczonym zadaniom, to odpowiedź musi wypaść twierdząco.

Szeroka reforma wykształcenia farmaceutów, przeprowadzona i wcielona w czyn na Uniwersytecie Warszawskim, oraz innych uniwersytetach polskich, daje gwarancję, że farmaceuta wojskowy nie zostanie zaskoczony przez postawienie mu w wojsku powyżej omawianych wymagań.

Braki w potrzebnych wiadomościach chemicznych obecnych farmaceutów będą uzupełniane przez odpowiednie przeszkolenie dodatkowe.

Wykład Dr. Otolskiego na Uniwersytecie Warszawskim.

Wstep do towaroznawstwa drogeryjnego.

Rozwój artykułów handlu drogeryjnego, używanych w lecznictwie, znajduje się w ścisłym związku z rozwojem kultury świata wogóle i z poznaniem nauk przyrodniczych, geografji handlowej, z rozwojem rolnictwa i techiki w szczególności. Podróże handlowe a później i ekspedycje naukowe, w których brali udział również przyrodnicy i lekarze, gromadziły materjały m. in. wchodzące w zakres wiedzy farmaceutycznej, dla towaroznawstwa więc drogeryjnego mające ogromne znaczenie. Towaroznawstwo ma za zadanie opisanie wyglądu zewnętrznego i własności towarów, gatunkowanie ich do handlu, oznaczenie tożsamości, wykrywanie zanieczyszczeń, zafałszowań wreszcie poznanie warunków kupna, sprzedaży i zwyczajów handlowych.

Towaroznawstwo drogeryjne zajmuje się przedmiotami handlu aptecznego. Wyraz drogeryjny pochodzi podobno od wyrazu niemieckiego „trocken", co oznacza suchy. „Drogista" czy „Trochista" oznaczać ma — handlujący suszonymi towarami.

Z innej strony pochodzenie wyrazu „drog", co oznacza i w języku polskim — surowiec roślinny, wyprowadza się od słowiańskiego „derog", co oznacza drogi, kosztowny. Wśród produktów należących do handlu drogeryjnego, jaki wogóle w towaroznawstwie chemicznem mamy towary surowe, fabrykaty, półfabrykaty, produkty uboczne, produkty przetwarzane mechanicznie, jak również i chemicznie.

Towaroznawca powinien uświadamiać sobie pochodzenie towaru, jego potrzeby produkcji, drogi, jakiemi kroczy do miejsca zbytu konjuktury handlowe i wartość towaru pod względem gatunku, czy zawartości cennych w towarze części, by móc decydować o ocenie towaru t. j. jego wartości pieniężnej. Towaroznawca powinien być jednak nie tylko rzeczoznawcą towarowym, powinien on również orjentować się w orzeczeniach wartości towarów względem ich cen, co znów zależnem jest od dobrej orjentacji handlowej.

Znajomość dwuch działów dla towar. drog. jest niezbędnem, a mianowicie drogi handlowe, po których towar kroczy od chwili swego wytworzenia aż do wejścia do pomieszczenia drobnego sprzedawcy i gatunkowości oraz opakowanie towarów.

Światowy handel hurtowy dzieli się i przedstawia według Tschirch w nastepujący sposób:

I. Okres starożytny (4000 przed i 395 po Chr).

II. Okres średniowiecza (395 — 1492).

III. Okres nowożytny (od 1492).

Te zaś główne działy na odpowiednio mniej-

sze.

Dawniejsze towaroznawstwo dróg, rozpatrywało tylko Simplicia, obecnie musi również rozpatrywać i oceniać także Composita. Obecnie towaroznawstwo drog. obejmuje obok surowców wytwory farmaceutyczne i techniczno-drogeryje, czyli zajmuje się wszystkiem, co należy do handlu drogeryjnego.

Towary używane w lecznictwie, przechodzące przez hurtowy handel, podzielone być mogą na trzy grupy:

I. Surowce t. j. „drogi" roślinne zwykłe i ściśle określone produkty chemiczne.

II. Preparaty i kompozycje farmaceutyczne, sprzedawane aptekom luzem.

III. Preparaty farmaceutyczne, dochodzące do publiczności w gotowem opakowaniu z firmą fabrykanta.

Z punktu widzenia handlowego, podział ten obejmuje wszystkie artykuły handlu drogeryjnego.

Przedmiot więc towaroznawstwa drog. należy ujmować szerzej, do niego bowiem należą obecnie i surowce i wytwory, a te ostatnie są jednocześnie przedmiotem technologji farmaceutycznej, względnie farmacji stosowanej.

Towaroznawstwo techniczne, czyli nauka o badaniu surowców, techniczna umiejętność fabrykacji takich produktów jak np. ocet, atrament, purpura i indygo, jest tak dawną jak farmakognozja.

Uchwycenie granicy między surowcami do celów technicznych i leczniczych często jest b. trudne, gdyż w wielu wypadkach trudno jest określić, czy surowiec ma ważniejsze zastosowanie w technice, czy w lecznictwie. Obecnie, kiedy z rozwojem nauki chemja przerosła farmację, ta ostatnia uważaną być musi, jako jedną ze specjalności technologji chemicznej.

Obowiązkiem towaroznawcy drog. jest posiadanie wszystkich nauk farmaceutycznych teoretycznych, by praktycznie w towaroznawstwie umiał je wykorzystać.

Winien posiadać również znajomość o przechowywaniu surowców i wytworów być dobrze obznajmionym z laboratorjum badawczem, gdzie odbywa się określenie tożsamości, wartości, względnie czystości jak również zafałszowań badanych surowców i wytworów. Podział wykładów towaroznawstwa drog. przedstawia się jak następuje:

I. Część farmakognostyczna,

II. Część farmakochemiczna,
  1. część nieorganiczna,
  2. część organiczna.

III. Część technologiczna,
  1. wytwory farmaceutyczne,
  2. wytwory techniczno-drogeryjne, w tem i środki opatrunkowe.
  3. wytwory kosmetyczne.
  4. specyfiki lecznicze.

IV. Farby i wytwory farbiarskie.

V. Nawozy sztuczne.

Podaję tu luźne notatki, gdyż niepodobna zapisać wszystkiego.

En.

Krótki zarys rozwoju teorji atomowej.

Od dawien dawna zajmowało umysły ludzkie pytanie, czy materja jest podzielna i z czego ona się składa. Już na 400 lat przed Narodzeniem Chrystusa uważał Demokryt, że materja składa się z drobniutkich cząstek ,nazwanych atomami i porozdzielanych od siebie próżnią. Według dawnych ksiąg indyjskich świat składał się z 5 elementów, posiadających charakter bóstw. Były to: woda, ziemia, ogień i eter — duch. Poglądy te przeniknęły również do Europy i znalazły swój wyraz w teorji Arystotelesa, według której wszystkie ciała mogą zawierać w sobie tylko 4 następujące elementy: wilgoć, suchość, zimno i ciepło. Tak naprzykład ogień składa się z ciepła + suchość, woda równa się zimno + wilgoć. Pogląd Arystotelesa dał początek nowej nauce, tak zwanej alchemji, która wychodząc z założenia, że wszystkie ciała mogą się składać tylko z powyższych 4 elementów, głosiła, że przez dodanie, lub odjęcie jednego z nich można z jednego rodzaju materji otrzymać drugi, tak jak naprzykład z lodu przez dodanie ciepła otrzymuje się wodę. Jak wiemy, w ciągu całego średniowiecza tracili alchemicy wiele lat życia na poszukiwaniu sposobu otrzymywania złota — nadaremno. Nauka alchemji upadła, ustępując miejsca teorji Boyle'a i Daltona (w XVIII) o niezmienności pierwiastków. Teorja ta głosiła, że każdy rodzaj materji składa się z drobnych, chemicznie już dalej niepodzielnych cząstek, posiadających indywidualne własności. Od w . XVIII, od czasów Lavoisier'a, który doświadczalnie stwierdził teorję Boyle'a, nadano wszystkim pierwiastkom (to jest ciałom, których nie udało się rozłożyć na inne rodzaje materji) dwie cechy wspólne: niezniszczalność i niezamienialność. Dopiero Prout odważył się podać w wątpliwość pogląd, że atomy poszczególnych pierwiastków są dalej niepodzielne. Uważał wodór za praelement, a atomy innych pierwiastków za skupienia atomów wodorowych. Według tej hypotezy ciężary atomowe wszystkich pierwiastków powinny-były być całkowitemi wielokrotnościami ciężaru atomowego wodoru. W rzeczywistości tak nie jest. Tu był szkopuł, o który rozbijała się teorja Prouta i ten właśnie ciemny punkt należało wyjaśnić.

W r. 1869 Lothar Mayer i Mendelejew zauważyli ciekawą zależność między ciężarami atomowemi, a własnościami perwiastków i wyrażali ją w prawie: Własności chemiczne i fizyczne pierwiastków są funkcją ich ciężaru atomowego. Analogiczne własności zjawiają się, gdy ciężar atomowy zostanie powiększony o 16. Korzystając z tej własności utworzyli Mayer i Mendelejew układ naturalny, czyli per-

jodyczny pierwiastków. Układ ten przyniósł chemji nieocenione usługi.

Badania spektralne nad pierwiastkami ugruntowały pogląd, że atomy złożone są z cząstek drobniejszych. Własność wysyłania światła zależy nie od cząsteczki związku, lecz od rodzaju tworzących ją atomów (wszystkie związki sodu wykazują barwę płomienia żółtą, zależną od atomu sodowego). Według elektromagnetycznej teorji światła, przy wysyłaniu promieni, muszą zachodzić okresowe drgania cząsteczek, a ponieważ widmo pierwiastków składa się przeważnie ze światła o rozmaitej długości fali, a więc z tego wynika, że w atomie znajduje się kilka, lub więcej drgających cząstek. Zeeman dowiódł, że prążki widmowe w polu magnetycznem rozszczepiają się, wspomniane więc cząstki muszą mieć ładunki elektryczne. Badania te stoją w ścisłym związku z teorją elektrolitycznej dysocjacji Arrheniusa.

Arrhenius (1881 r.) wykazał, że niektóre związki, nazwane elektrolitami, rozpadają się w wodzie na elektrycznie naładowane atomy, lub grupy atomowe, tak zwane „jony", z których jedne zawierają elektryczność dodatnią (Katjony — metale i wodór), a drugie są elektrycznie ujemne (anjony metaloidy). Np. sól kuchenna Nacl=Na—Katjon i Cl—anjon. Roztwór elektrolitu sam przez się jest elektrycznie obojętny, a więc musi zawierać jednakowe ilości Katjonów i anjonów.

Opierając się na powyższych badaniach utworzyli Bohr i Rutherford (1912) r. nowy model atomu. Według teorji tych uczonych atom składa się z rdzenia, czyli jądra naładowanego elektrycznością dodatnią i jednego, lub większej ilości elektronów ujemnych. Elektrony te krążą dokoła rdzenia po okręgach lub elipsach, podobnie, jak planety dokoła słońca. Rdzeń atomu wodorowego jest 1880 razy cięższy od elektronu, od niego więc zależy ciężar atomowy pierwiastka. Elektron natomiast ma wymiary dużo większe niż rdzeń, gdyż promień elektronu jest około 2000 razy większy od promienia rdzenia wodorowego. Jeżeli atom wodorowy przyrównamy do kuli ziemskiej, elektron będzie miał wielkość piramidy egipskiej, rdzeń zaś wielkość piłki do gry. Elektron wodorowy krąży dokoła rdzenia z szybkością 2000 klm. na sekundę. Okazało się, że od ilości elektronów zależy miejsce danego pierwiastka w układzie naturalnym Mendelejewa: atom wodoru zawiera 1 elektron, helu — 2, litu — 3, a uranu 92. Własności pierwiastków zależą więc nie tyle od ich ciężaru atomowego, lecz od ilości elektronów. Prawo to tłumaczy nam dlaczego w tablicy Mendelejewa stoi argon przed potasem, tellur przed jodem, a kobalt przed niklem, chociaż np. ciężar atomowy telluru jest 127,5, a jodu 126, ale okazało się, że liczba elektronów telluru, tak zwana liczba porządkowa, lub atomowa równa się 52, podczas gdy dla jodu równa sie 53. Liczba atomowa kobaltu równa się 27, niklu 28.

Elektrony, krążą dokoła jądra atomowego po kilku okręgach koncentrycznych. Te elektrony, które krążą po torze bliższym środka, są jakby mocniej związane, krążące po torze zewnętrznym, są swobodniejsze i one to tylko biorą udział w reakcjach chemicznych i stanowią o wartościowości. Układ, zawierający 8 elektronów na torze zewnętrznym jest według Levisa i Kosel'a specjalnie trwały. Widzimy to na przykładzie gazów szlachetnych, które odznaczają się takim układem i dlatego są chemicznie obojętne (dla helu układem takim są 2 elektrony). Lit — liczba atomowa 3 ma 2 elektrony, krążące naokoło rdzenia, a 1 elektron na torze zewnętrznym. Ten 1 elektron zewętrzny może łatwo się oderwać i pozostawia wtedy jednowartościowy katjon litowy. (naładowany dodatnio). Tak samo sód o liczbie atomowej = 11, ma na torze wewnętrznym 2 elektrony, na środkowym 8, na zewnętrznym 1 i dlatego jest również jednowartościowy. Beryl, liczba atomowa 4 posiada na zewnętrznej orbicie 2 elektrony, które po oderwaniu się pozostawiają dwuwartościowy katjon i t. d. Fluor, liczba atomowa 9, posiada na orbicie wewnętrznej 2, a na zewnętrznej 7 elektronów, ponieważ układ trwały składa się z 8 elektronów, więc fluor dąży do pobrania 1 elektronu zzewnątrz, aby dopełnić swój tor zewnętrzny i staje się wtedy jednowartościowym, elektroodjemnym anjonem. Tlen, mający na torze zewnętrznym 6 elektronów, pobiera zzewnątrz dwa i tworzy dwuwartościowy anjon. W ten sposób tłumaczy się powinowactwo chemiczne np. chlorowców, mających 7 elektronów na zewnętrznym torze, do potasowców, mających na torze zewnętrznym 1 elektron, gdyż układy ich, jako nietrwałe, dążą do utworzenia układu trwałego, składającego się z 8 elektronów.

Ponieważ atom w stanie zwykłym jest elektrycznie obojętny, więc jego rdzeń powinien zawierać tyle jednostek elektryczności dodatniej, ile naokoło jądra krążą elektronów (atomów elektryczności ujemnej). Tak np. w atomie wodoru mamy 1 elektron i ładunek rdzenia równy jedności (rdzeń wodoru — jest atomem elektryczności dodatniej). Atom węgla posiada 6 elektronów i ładunek rdzenia, wynoszący również 6 jednostek elektryczności dodatniej. W pierwiastkach, o większym ciężarze atomowym znajdują się także i ujemne elektrony, które mają za zadanie utrzymanie w skupieniu większej ilości elektryczności dodatniej. Ciężar atomowy pierwiastka zależy od ilości jednostek elektryczności dodatniej rdzenia, bez względu na to, czy są one związane przez elektrony rdzeniowe, czy też odpowiadają elektronom, krążącym naokoło jądra.

Może zajść więc wypadek, że atomy 2 pierwiastków mają jednakowy ładunek rdzenia, a więc i jednakową ilość wolnych elektronów (tem samem taką samą liczbę porządkową), lecz rozmaite kompleksy elektrycznie obojętne wewnątrz rdzenia. Mamy wtedy pierwiastki o identycznych własnościach (zależnych od ilości wolnych elektronów, czyli od liczby atomowej), lecz o innym cieżarze atomowym. Pierwiastki takie nazywamy, izotopami (o izotopach patrz „Kronika Farmaceutyczna Nr. 3 r. 1925". „Z najnowszych badań chemicznych"). Znamy np. izotopy chloru o cięż. atomowym 35 i 37, rtęć ma kilka izotopów i t. p.

Dowodem tego, że w rdzeniu atomowym znajdują się ładunki elektryczności zarówno ujemnej jak

i dodatniej, jest rozpad pierwiastków promieniotwórczych. Podczas t. z. przemiany alfa — dany pierwiastek promieniotwórczy wydziela cząsteczkę alfa, czyli atomu helu, opatrzony dwoma ładunkami dodatniemi. Ta cząsteczka alfa pochodzi z jądra atomowego, które staje się uboższe o 2 ładunki dodatnie, ponieważ atom musi zostać elektrycznie obojętny, więc ilość swobodnie krążących elektronów musi zmniejszyć się również o 2; nowopowstały pierwiastek będzie zajmował w tablicy Mendelejewa miejsce o 2 na lewo od macierzystego (prawo Soddy'go). Podczas przemiany beta z jądra atomu uchodzi 1 elektron, więc ładunek rdzenia powiększy się o 1, ilość elektronów wolnych musi się również o 1 powiększyć, pobierając elektron zzewnętrz. Nowy pierwiastek posiadający ten sam ciężar atomowy (ilość ogólna jednostek elektryczności dodatniej w rdzeniu nie uległa zmianie, zmienił się tylko ładunek) posuwa sę o 1 miejsce na prawo (Fajans i Soddy).

Możliwym jest również taki wypadek, że ilość elektronów rdzenia powiększa się o 1, wówczas ładunek dodatni zostaje o 1 zmniejszony, liczba elektronów maleje, nowy pierwiastek posuwa się o 1 miejsce na lewo. Taki właśnie fakt mógłby mieć miejsce, przy przekształceniu rtęci (liczba atomowa 80) na złoto (liczba atomowa 79). Otrzymane zostałoby tu ciało o tym samym ciężarze atomowym, lecz o innej ilości elektronów, a więc o innych własnościach chemicznych i fizycznych. Ciała takie nazywamy „izobarami".

Przekonano się więc dopiero ostatniemi czasy, że t. zwane dotychczas „pierwiastki" nie są ciałami zupełnie niezmiennemi, jak głosiła nauka przez wiele wieków, lecz, że rzeczywiście możliwe jest przejście od jednego rodzaju materji do drugiego. Powrócono do zarzuconej dawno w pogardzie alchemji.

Rutherfordowi udało się rozłożyć niektóre pierwiastki na hel i wodór. Byłyby więc to praelementy materji. Ułamkowe ciężary atomowe pierwiastków tłumaczymy tem, że wiele ciał chemicznie jednorodnych jest mieszaniną kilku izotopów, których ciężary atomowe, jak już dowiedziono, są liczbami całkowitemi. (Chlor o c. atomowym 35,46 składa się z 2 izotopów o c. atom. 35 i 37). Jeżeli z kolei przypuścić, że atom helu składa się z 2 atomów wodoru — dojdziemy do hypotezy Prouta.

Do rozbicia atomu jakiegoś pierwiastka potrzebna jest niesłychanie wielka ilość energji. Ażeby otrzymać 1 mm.^{3} wodoru, należałoby „bombardować" atom azotu przez 2 kg. radu w ciągu całego roku. Z drugiej jednak strony wiemy, że 1 gram radu, rozpadając się, wydziela ciepło w ilości 100 miljonów kalorji, t. j. ciepło, które zdolne jest zagotować 1.000.000 kg. wody. Stoimy więc wobec faktu, że w przyrodzie odbywają się procesy, pochłaniające i wydzielające ogromne ilości energji. Czy zdołamy tę energję ujarzmić i użyć dla naszych celów?

Felicja Rozencwajżanka.

W sprawie nowelizacji ustawy Kas Chorych.

Niejednokrotnie poruszana w społeczeństwie i na łamach prasy sprawa nowelizacji ustawy Kas Chorych weszła na realne tory od chwili wniesienia do Sejmu projektu Związku Lud.-Narodowego. W ślad za tym projektem wejdą niewątpliwie inne. Słyszeliśmy o istnieniu projektów i Ministerstw. Pracy i Opieki Społecznej, Minister. Skarbu, Stowarzyszenia lekarzy. Sprawą tą, z natury przedmiotu, interesują się i odpowiednie postulaty opracowują robotnicze organizacje polityczne.

Zainteresowanie należyte winna ona wzbudzić również wśród pracowników umysłowych, którzy ponosząc największe obciążenia, stanowią tą część ubezpieczonych, na których Kasy przedewszystkiem byt swój opierają, Tembardziej obchodzić to winno nas farmaceutów, jeteśmy bowiem nietylko zwykłymi członkami instytucji, lecz, co więcej, jednymi z faktycznych wykonawców jej programu, że przeto wszelkie narzekania w pewnej mierze i nas dotyczyć mogą.

Zniesienie podziału terytorjalnego Kas Ch., zniesienie przymusu ubezpieczeniowego, a utrzymanie kas fabrycznych, czy też zawodów, (projekt Zw. Lud.-Narrod.), zniesienie lecznictwa ambulatoryjnego, zaprowadzenia przyjęć w prywatnych gabinetach lekarzy (Stowarzyszenie Lekarzy), ograniczenie przymusu przez wprowadzenie maximum płacy do 400 zł. (Min. Opieki Społ.) lub 250 zł. (Min. Skarbu) — oto punkty najważniejsze.

Oczywistem jest, że daleko idące projekty mają na celu interesy danych ugrupowań, względnie interes państwa (tak przynajmniej należało by sądzić o projektach rządowych). Należy tu wyraźnie podkreślić, że niektóre z przytoczonych punktów zmierzają wprost do rozbicia i zachwiania egzystencji tak poważnej placówki społecznej.

Zniesienie terytorjalnego podziału Kas i przymusu ubezpieczeniowego! — to, dzięki czemu dało się wprowadzić najlepiej—najszlachetniej pojęty demokratyzm wobec szerokich mas, — to zawdzięczając czemu mogą korzystać z dobrodziejstw instytucji najbardziej rozdrobnione i pokrzywdzone do niedawna warsztaty pracy; — z pewnością plan taki udać się nie może.

Zapewne organizacja kas wymaga ulepszeń, temu zaprzeczyć się nie da, to jednak utrzymanie podstaw już w życiu wprowadzonych jest koniecznym warunkiem dalszego rozwoju i doskonalenia.

Zasad tych, spodziewamy się, ogół pracowników bronić będzie, a w liczbie obrońców znajdą się i pracownicy umysłowi. Ogół pracowników umysło-

wych, jakkolwiek daleko mniej korzystający z kasy, niż pracownicy fizyczni, zdaje sobie sprawę, że zabezpieczenie na wypadek choroby, jak każde inne, winno polegać na tem, że element ekonomicznie silniejszy, winien wspierać element słabszy. Wszystko więc co ma na celu podział ubezpieczonych na kategorje **lepszych i gorszych**, musi być zwalczane.

Jednak ten ogół pracowników umysłowych domagać się będzie, aby agendy lecznictwa zostały mu bardziej uprzystępnione, domagać się będzie pewnych wpływów na bieg organizacji Kas Ch., wychodząc z założenia, że większa ilość **jednostek inteligentnych** dopuszczonych do współdziałania w tej pracy, może wyjść na korzyść instytucji.

To też Centralna Organizacja Związków Zawod. prac. umysł. omawianą sprawą zajmuje się szeroko, aby w momencie potrzebnym stanąć ze swemi postulatami, kierując się dobrem stowarzyszonych, jakoteż dobrem instytucji, której zasług położonych odmówić nie można. Z ramienia Związku naszego w pracach komisji Centr. Organizacji udział przyjmują kol.: K. Dąbrowski i Z. Jankiewicz.

Nemo.

1-szy Zjazd Magistrów byłych studentów farm. Uniw. Warszaw. z r. 1915.

W dn. 14.XI. 25 r. odbył się zjazd magistrów farmacji, którzy wstąpili na Uniw. Warsz. w r. 1915. Zjazd termin którego zbiegł się z uroczystością 10-lecia odrodzonego Un. Warsz. poprzedziło nabożeństwo w kościele PP. Wizytek, ku czci pierwszego rektora Un. Warsz. ś. p. Brudzińskiego i profesorów, poczem staraniem komitetu Organizacyjnego odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych kolegów-farm. i profesorów. Na nabożeństwie obecni byli Senat Uniwersytecki in corpore z rektorem na czele, profesorowie Uniw. Warsz., rodziny zmarłych kolegów, przedstawiciele organizacji rządowych i zawodowych.

Po nabożeństwie udano się na zaproszenie p. prof. Koskowskiego do Zakładu Farmacji Stosowanej przy ul. Oczki, gdzie zebrani mieli możność zapoznania się z typem wzorowo urządzonej apteki i laboratorjum farmaceutycznem wyczerpujących objaśnień udzialał twórca Zakładu p. prof. Koskowski. Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej Zakładu odbyło się w tymże Zakładzie posiedzenie członków Zjazdu, reprezentowanego przez 36 kolegów: Albekier, Bojarski, Berkowicz, Bruzda, Czarnecki, Debiut, Egiertsdorff, Lewandowski, Lubosiewicz, Łukasiak, Malarski, Maciejczyk, Malanowski, Miarczyński, Kamelski, Kwapolę, Krupica, Jakubowski, Marcinkowski, Cytryn, Olewak, Ossowski, Jaworski, Pokulski, Szczucki, Styczyński, Stypiński, Stankiewicz. Sieniski, Łodzniski, Więckowski, Silberfaden, Urban, Zienkowski, Uswatow, Żółtowska-Rymgayłłowa.

Zjazd powitał w imieniu komitetu organizacyjnego kol. Ossowski, a po wyrażeniu w gorących słowach uznania dla zasłużonego pioniera farmacji p. prof. Koskowskiego, przystąpiono do formalnych obrad. Na przewodniczącego powołano jednogłośnie p. prof. Koskowskiego, sekretarzował kol. Kamelski.

P. prof. Koskowski w dłuższym przemówieniu zobrazował typ aptekarza jego posłannictwo ideowe i społeczne, oparte na osobistym doświadczeniu i pracy.

W wyniku obrad zebrani uchwalili zorganizować Stowarzyszenie byłych Studentów Fram. Uniw. Warsz., wybierając jednocześnie komitet organizacyjny z kol. Ossowskim, Szczuckim, Stypińskim, Berkowiczem i Łukasiakiem na czele, któren po opracowaniu statutu zwoła nadzwyczajny Zjazd w celu przyjęcia tegoż. Pozatem dyskutowano nad wielu ważnymi sprawami zawodowymi jak nad ustawą aptekarską, farmakopeą polską i wydziałem farmaceutycznym na Uniw. Warsz. korzystając w głównej mierze z informacji prof. Koskowskiego.

Następnie zebrano wśród uczestników Zjazdu sumę 210 zł. i 2 fr. które wręczono prof. Koskowskiemu na Instytut Farmaceutyczny.

Po odczytaniu sprawozdania kasowego uchwalono 2 zjazd zwołać za 5 lat t. j. w r. 1930.

Z Zakładu Farm. Stos. udano się na obiad do Hotelu Europejskiego gdzie w prawdziwie serdecznym nastroju spędzono kilka miłych godzin wśród licznych toastów przeważała myśl pilnej pracy dla dobra kraju i zawodu.

Aby tradycji stało się zadość dalszy ciąg wieczoru spędzono już w studenckim nastroju w gościnnych apartamentach p. Fukiera na Starym Mieście o sklepienia których co chwila odbijały się słowa „Gaudeamus“ i kochajmy się.

Przegląd Prasowy „Wiadomości Farmaceutycznych.“

Ignorancja walczy o lepsze z demagogją.

„Wiadomości Farmaceutyczne“ pragnąc udowodnić słuszności swojego stanowiska względem aptek Kas Chorych w Nr. 47 cytują głosy prasy. Ażeby zaznajomić naszych czytelników z poziomem tych artykułów, cytujemy je częściowo.

W Nr. 302 „Echa Warszawskiego“ publicysta broni zarobków aptek prywatnych, tłomacząc, że zarobki te to legenda, wyssana z palca.

„Humorysta, który kiedyś stworzył dowcip o nadzwyczajnych zarobkach aptek, nie przypuszczał chyba, że znajdą

się ludzie, nawet instytucje, które z jego dowcipu zrobią argument i będą się nim posiłkowały przy rozważaniu poważnych zagadnień".

Oczywiście dla właścicieli aptek mowa o ich zarobkach jest argumentem śmiesznym, poważnym natomiast będzie argument, że aptekarze ponoszą same straty. Dlaczegoż w takim razie nie zamkną aptek? Prawdopodobnie z miłości dla polskiej farmacji.

Wreszcie bomba...

„Właściwe intencje Kasy Chorych — to walka z prywatną własnością wogóle".

Więc nie pomoc lekarska dla chorych, nie ulga w cierpieniu, zorganizowana dla klasy pracującej jest celem Kas Chorych, ale walka... z prywatną własnością. No, no. I taką instytucję ustanowił Sejm Ustawodawczy. Dostało się tutaj wszystkim stronnictwom prawicowym i centrowym — głosowały za koncepją, mającą na celu wywłaszczenie prywatnej własności. Odkrycie nielada godne „Echa" i „Wiad. Farmac.".

Odgrzewanych rzeczy w rodzaju tego, że prywatne apteki, rozwijają działalność naukową, jak również o rzekomem usamodzielnianiu się już nie poruszamy, jako dokładnie omówionych i należycie ocenionych w prasie zawodowej.

Jak trudno ludziom dogodzić tego dowodem jest „Kurjer Poznański", który robi zarzut Kasom Chorych za najlepsze zamierzenia i najbardziej celowe czyny.

„Każda Kasa Chorych uważa sobie niemal za obowiązek kupować drogie i nierentujące się realności, zakładać własne ambulatorja". (Nr. 279).

Jak Kasa Chorych śmie więc kupować kamienice i nie płacić komornego kamienicznikom. Pewno pisał te słowa właściciel domu, od którego Kasa Chorych się wyprowadziła.

„Postęp" w Nr. 218 zaczyna od górnego tonu. Troszczy się o to, że Kasami Chorych rządzą robotnicy (u niego żywioły antypaństwowe). Wolałby, żeby Kasą Chorych rządziły klasy posiadające (żywioły patrjotyczne). Twierdzi, że Kasy Chorych zajmują się agitacją partyjną. Gdzie to widział, to nie pisze. Pisze tylko, że błyskotliwa działalność Kas Chorych (wysyłanie chorych robotników do sanatorjów, organizowanie letnich mieszkań dla dzieci gruźliczych) zyskuje coraz więcej zwolenników. I to go martwi. Pociesza się, że Kasy Chorych zwalczają lekarze i właściciele aptek. Lekarze walczą bronią bardzo delikatną, nie strajkiem, jak to brzydko nazwała jedna z Kas, ale tylko przy pomocy... stanu bezkontraktowego.

Największym argumentem „Postępu" są insynuacje, b. dokładnie i wyczerpujące zbite przez „Ochronę społeczną", organ Okręgowego Związku Kas Chorych w Poznaniu. Insynuacje te dotyczą stosowania tanich leków przez Kasy Chorych. „Postęp", by chciał dać lekarzom bezwzględne prawo szafowania pieniędzmi kasowemi. Zapewne dlatego, że lekarze, zwalczający te instytucję, doprowadziliby ją do bankructwa. „Postęp" przytacza przykład żyda,

„właściciela jakiejś wielkiej fabryki przed pół wiekiem, który zaprowadził u siebie nie obowiązującą jeszcze wtedy pod zab. ros. pomoc lekarską, ale jednocześnie polecił lekarzowi, aby w ordynowaniu lekarstw kierował się służbowem stanowiskiem pacjentów i droższe środki przepisywał tylko inżynierom, dyrektorowi etc. a robotnikom najtańsze".

Bardzo dobrze się stało, że „Postęp" przytoczył powyższy przykład. Zwolennicy rozbicia terytorjalnych Kas Chorych (program Ch. D.) na kasy fabryczne mają więc przykład, dostarczony z własnego obozu, jakby wyglądała fabryczna Kasa Chorych, uzależniona od właściciela przedsiębiorstwa.

„Postęp" w ferworze polemicznym ryzykuje dalej śmiałe twierdzenia.

„Zakłada się więc składnice i apteki własne, które nie polegają kontroli rządowej, podczas, gdy takie same zakłady prywatne mają nad sobą kontrolę bardzo ścisłą i fabrykant, a aptekarz za najmniejszą niedokładność odpowiada bardzo poważnie".

Dlaczegoż „Wiadomości Farmaceutyczne" powtórzyły takie fałsze. Apteki Kas Chorych są tak samo, jak apteki prywatne pod kontrolą inspektorów farmaceutycznych, i ci ostatni kontrolę tę wykonywują.

Zdanie to obliczone na naiwnych jest kilkakrotnie powtórzone w artykule.

Na konferencji w Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia, słyszeliśmy, że apteki nie są placówkami handlowemi, a jednak ten argument również „Postęp" wysuwa.

W końcu stracił „Postęp" logikę. Pisze:

„Kasy Chorych dążą do wytworzenia wpływu na masy robotnicze, aby tym sposobem przygotować grunt do dalszej ewolucji w kierunku socjalistycznym. W pogoni za tym celem instytucja rozrasta się w wielką organizację kapitalistyczną, zatracając swoją ideę zasadniczą".

Dotychczas słyszeliśmy o socjalistach, że pragną rewolucji. To był największy zarzut. Ale teraz dowiadujemy się, że pragną zreformować ustrój drogą ewolucji. A daj Boże zdrowie takim socjalistom, którzy pragną uzyskać wpływy w kierunku socjalistycznym przez to, że klasa robotnicza będzie mniej chorować i znajdować natychmiastową pomoc w cierpieniu. Ale jak tu „Postępowi" dogodzić? Źle, że Kasa Chorych idzie w duchu socjalistycznym (czytaj — pomoc klasom pracującym w chorobie), ale teraz powiada Kasy Chorych zatraciły swoją ideę zasadniczą (t. j. socjalistyczną) i idą w kierunku kapitalistycznym. To również źle.

Największy rekord niekonsekwencji, osiągnął „Orędownik", „poważny organ" wielkopolski. Artykuł poważnego orędownika właścicieli aptek tak się podobał „Wiadomościom Farmaceutycznym", że podały go w całości.

Powtarza więc „Orędownik" zarzut „Postępu" o aptekach K. Chorych, nie podlegających kontroli rządowej. Robi zarzut, że Kasy Chorych kupują domy, organizują ambulatorja, tworzą gabinety, zaopatrzone w najnowsze przyrządy. I rzuca z emfazą pytanie. Co za cel mają właściwie Kasy Chorych? Czy celem jest kupowanie domów, organizowanie gabinetów lekarskich, czy właściwie pomoc chorym. Jaki jest stosunek między gabinetem lekarskim, a poradą udzieloną choremu, to niech temu publicyście wytłomaczy jego redaktor, dając mu natychmiastową dymisję.

Ażeby dogodzić aptekarzom — właścicielom, a zarazem dogodzić swemu zaślepieniu partyjnemu, „Orędownik" ma pretensję, sformułowaną następująco:

„Sejm Moraczewskiego uchwalił w Polsce to, na co żaden kraj nie zezwala, to jest na otwieranie aptek przez Kasy Chorych".

Wiedzieliśmy, że istniał w Polsce do stycznia 1919 roku rząd Moraczewskiego. Później zaś były rządy mniej lub więcej prawicowe. Ale o sejmie Moraczewskiego nie słyszeliśmy.

Finanse Kas Chorych, podstawa instytucji, nie dają spać „orędownikowi".

„Rząd i naród ponosi bowiem z powodu zakładania aptek Kas Chorych również wielkie straty, bo Kasa Chorych nie płaci podatków, obrotowych i dochodowych, patentów, akcyz na okowitę i t. d.

Kasa Chorych jest instytucją samorządową, związkiem prawno-publicznym, jak gmina wiejska. miejska, izba adwokacka, izba aptekarska. Podatki płacą przedsiębiorstwa handlowe obliczone na zysk. Kasa Chorych jest instytucją mającą do zrealizowania cele społeczne. I dlatego podatku nie płaci.

Możeby za głosem „Orędownika" należałoby również opodatkować np. składki na pomnik „Nieznanego Żołnierza".

Oto jakich sojuszników świeżych pozyskały „Wiadomości Farmaceutyczne". Przykład jednak Rosji carskiej, opierających się chłopach-analfabetach, dowiódł, że ciemny sojusznik jest niebezpieczny. Lepiej mieć do czynienia z mądrym przeciwnikiem. Można go bowiem przekonać.

Głosy Czytelników.

W rubryce tej zechcą Sz. koledzy wypowiadać się w najrozmaitszych kwestjach społeczno-zawodowych. Tym sposobem pragnęlibmy uprzystępnić szerszemu ogółowi wymianę zdań i dysputę. Nadsyłane notatki nie będziemy traktować jako artykuły i nie możemy brać za nie odpowiedzialności, jednak zastrzegamy sobie prawo nieumieszczania lub skrócania notatek, gdyby z jakichkolwiek przyczyn nie odpowiadały programowi naszego Organu.

Redakcja.

Wiadomem jest, że w zarządach i radach Kas Chorych nie mamy swoich przedstawicieli, jako wyjątek należy wymienić Kasy Ch., w Kaliszu i Lublinie. Zdaniem moim kolegom — kaliszanom i lublinianom należy się uznanie za to, że umiejętnie i w porę zrobili wszystko, aby kandydatów swoich, jak się to mówi, przeforsować. Fakt ten przypominam, nawiązując myśl do artykułu „Czas już pomyśleć" w Nr. 9 „Kroniki", jako że wybory do Warszawskiej Kasy Ch , w samej rzeczy—nie są za górami. Obecność kolegów naszych w wspomnianych Kasach dowodzi, że przecież są to rzeczy zupełnie możliwe do przeprowadzenia, należy tylko sprawy nie zasypiać.

K. D.

W sprawie poglądu niektórych literatów na aptekarzy.

Po pierwszych wystawieniach sztuki Kiedrzyńskiego „Najszczęśliwszy z ludzi" czekałem, aż ukażą się oceny, dające zwykle nietylko obfity materjał sprawozdawczy ale i moc uwag subjektywnych, niezwiązanych prawie ze sztuką omawianą, charakterystycznych jednak dla poglądów na pewne osoby, rzeczy lub stany. Uwzględniając powyższe, uważam za najbardziej cenną recenzję Makuszyńskiego (Dziennik Wileński Nr. 45 z dnia 28.VI 1925 r.).

Chodzi tu o bliską nam, tem bliższą, że o nas samych, postać aptekarza. Wszak nic łatwiejszego, jak wziąć za temat ośmieszeń potulnego, oddanego swej pracy farmaceutę!

Mówi się przecież (z całą jakoby świadomością o istniejącym stanie rzeczy: „balwierz czy farmaceuta", „aptekarz z miasta Brody czy dorożkarz z Kielc", „skrzypią buty jak u farmaceuty", „subjekt" i t. p. liczne porównania i pochlebne epitety.

Nie zagląda się wcale w głąb duszy i umysłu tego, pozornie nic nieznaczącego „biednego prowizora farmacji", rzuca się potwarz, jedna bardziej uwłaczającą od drugiej, z uciechą wielką, że można tak drwić niemiłosiernie, „bo czem się taki obroni?, rumbarbarum?"

Doprawdy wszyscy mówiący o tej sprawie w ten sposób ponoszą wielką odpowiedzialność przed własnem sumieniem, że nie będąc gruntownie uświadomionymi, a jednocześnie będąc jedynymi informatorami i łącznikami z resztą ogółu społeczeństwa, w takim świetle sprawę tę przedstawiają.

W umyśle każdego przeciętnego obywatela, niemającego nic wspólnego z aptekarstwem, a temsamem, czerpiącego wiadomości o tej dziedzinie jedynie z książek lub prasy, kształtuje się obraz aptekarza, jako coś tak nieskończenie głupiego, ograniczonego i niskiego, że, doprawdy, trzebaby dokonać rzeczy nadzwyczajnych, aby opinję tę choć trochę zmienić.

Makuszyński krytyką swą jakoby „podnosi godność aptekarstwa" — dalibóg nie widzę tego, natomiast że w krytyce tej więcej niż kiedykolwiek i gdzieindziej skrzywdzono nas, bezwzględnie, bezapelacyjnie odsądza nas Makuszyński od wielkich zasad i zdolności umysłowych; rzucając na pociechę odruch swej łaski: „są uczciwymi" — tylko uczciwymi, to znaczy, że jesteśmy wiele już obecnie warci, bo nie kradniemy!

Jeśli miano to wystarcza właścicielom aptek, to nie znaczy, żeby było dostatecznem dla wszystkich farmaceutów. Parafrazując zaś zdanie Makuszyńskiego, zapytam: „I czem się taki cieszy? Nadaniem ubóstwa?".

Wzmiankując jednocześnie o komedji Markiewicza „Lilje polne", Makuszyński mówi: „Jest to komedja, może najdotkliwiej krzywdząca aptekarzów — w komedji tej sponiewierano aptekarza,

bo bohater aptekarz napisał w niej tom poezji. O ironjo! Można wszystko napisać o aptekarzach jednak to są ludzie uczciwi. Trzeba zachować godziwą miarę w insynuacjach, nie można ludzi ośmieszać bez litości! Aptekarz może truć klijenta — to trudno! — to się zdarza, ale żeby wiersze pisał? Śmieszne twierdzenie, co? Tak jakby każdy aptekarz był z przyrodzenia tylko pigularzem, tak jakby, poza fizyczną umiejętnością wykonywania leków, był kompletnym idjotą!

Śmieszne i naiwne, a dziwne stąd, że wypowiada je człowiek tej miary inteligencji, co Makuszyński. Jako pisarza cenię go ogromnie. Utworów jego nie nazwałabym nigdy śmiesznemi lub wesołemi. Są to dla mnie, jak dusza Szczygła (jeśli mnie pamięć nie myli) karuzele na cmentarzyskach; są to podpatrzone i uchwycone na gorącym uczynku, z takim talentem przeniesione na papier, nasze przemożne wady. Każdy utwór jest wiernem odtworzeniem fragmentu z naszego „curriculum vitae", a że jest w sprawie dobrego, zdrowego humoru, tem lepiej, wszak śmiechem trzeba naprawiać obyczaje.

Ale nie można posuwać się do „insynuacji" i znać „godziwą miarę".

Redakcja „Wiadomości Literackich" jest również w błędzie, jeśli sądzi, że odpowiedzią swą zrehabilitowała powiedzenie p. Słonimskiego, wyrażające sąd o poziomie umysłowości aptekarzów. Zdaniem mojem wyrażenie p. Sł. nie jest ani ordynarne, ani przypadkowe — jest tylko rezultatem braku poczucia różnicy pomiędzy „aptekarzem z miasta „Brody", a „dorożkarzem z Kielc", co mogłoby być darowanem ostatecznie dorożkarzowi, ale nigdy p. Sł., mającemu tak wygórowane pretensje w dziedzinie krytyki i psychologji ludzi. Pan Sł., znając dobrze dorożkarza, niezupełnie jak widać, zna aptekarza. Radzę przeto szczerze p. Sł. udać się wraz ze swą „Rozprawą o kłamstwie" po zdobycie szóstej części świata, bo u nas nawet aptekarz, „nie uśmiechnie się ani razu".

En.

„Klasowiec" o ostatnim Zjeździe

Jako „klasowiec" nie miałem możności brania udziału w ostatnim zjeździe pracowników farmaceutycznych Kasy Chorych, który się odbył w dniach 25, 26 września w Warszawie. O zjeździe tym wiem tylko tyle, ile wyczytać można było w sprawozdaniu wydrukowanem w „Kronice Farmaceutycznej" i ile dało się zrozumieć między wierszami... Muszę przyznać, że na mnie, jako człowieka, który znajduje się w pierwszych szeregach pracowników związkowych od szeregu lat, sprawozdanie to wywarło przygnębiające wrażenie.

Ze sprawozdania tego wywnioskować można, że cały zjazd ten został zwołany w związku z wykrytemi niedokładnościami (mówiąc delikatnie) w niektórych aptekach kasowych, a szczególniej łódzkiej. I otóż bardzo ciekawem jest, że prawie wszyscy mówcy, przedstawiciele pracowników farmaceutycznych tłómaczyli skonstatowane niedokładności brakiem odpowiednich warunków pracy, wynikających z winy zarządów Kasy Ch. Mówiono, że niema odpowiednich lokalów, niema inwentarza i innych niezbędnych do pracy warunków. Jednem słowem, zarządy Kasy Chorych, dotychczas traktowały apteki swoje po macoszemu. Na zarzuty jednego z farmaceutów, że winni są sami pracownicy, odpowiedzieli mu łodzianie, że nie byli w stanie temu zapobiec, gdyż związek klasowy sprowadził z Wilna łamistrajków, którzy im walkę o znośniejsze warunki pracy utrudniali.

Aczkolwiek się zdaje, że sprawa nieporządków w aptekach kasowych niby jest załatwiona, jednak niechaj mi będzie wolno tę sprawę jeszcze raz poruszyć na łamach prasy zawodowej i oświetlić ją z punktu widzenia „klasowca-łamistrajka" i człowieka, który dobrze zna związki klasowe w Wilnie i w Łodzi. Otóż muszę przedewszystkiem z całą stanowczością powiedzieć, że nie tylko trzeba było sprawę tę podjąć, ale obowiązkiem świętym zarządów K. Chorych, lub związków pracowników było z całą energją położyć kres tym praktykom, ale nie trzeba to uczynić w taki sposób, jak to uczyniła łódzka Kasa Chorych. W aptekach kasowych nie było „niedokładności", ani omyłek, co może wszędzie i zawsze się przytrafić, natomiast panował tam system fuszerki. Nie mogę zrozumieć dlaczego zjazd, który został w tej sprawie zwołany i który dobrze znał wszelkie tajniki aptek kasowych nie zagrał w otwarte karty z przedstawicielami władz. Nieprawdą jest, że tylko za niedodanie dwudziestu gramów wody, lub jednej kropli olejku miętowego, wyrzucono ludzi na bruk, jak również mylnem jest zapatrywanie Zarządu K. Chorych, iż przez pozbawienie pracy dwojga ludzi sprawa będzie pomyślnie rozwiązaną.

Tym niemniej twierdzę, że cała odpowiedzialność za fuszerkę w aptekach kasowych spada na samych pracowników. Prawdą jest że niema odpowiednich lokali, prawdą jest że niema dostatecznej ilości moździerzy, lejków, wag, szklanek, kapsułek itp. Prawdą, świętą prawdą, jest także że zmuszono robić 80 — 120 recept w przeciągu 6 godzin, co jest niewykonalnem. Ale, koledzy, czy wszystko, co zarząd chce, robicie? Dlaczegoście, koledzy, nie porzucili pracy, i nie zastrajkowali gdy przymuszali Was do fuszerowania recept? Dlaczego stajecie murem i strejkujecie, gdy chcą wam zdjąć kilka złotych z pensji? Prawda, wiem, że aby pilnować porządku w aptekach są kierownicy — gdyż zarząd Kasy Chorych składa się z ludzi niefachowych, a partyjnych, mających wiele do roboty. Dlatego musimy zaznaczyć, że cała wina, w pierwszym rzędzie, pada na kierowników, którzy przez trzy lata swojej pracy w K. Ch. zdołali już stać się urzednikami-biurokratami. Kierownicy aptek K. Ch. pilnują tylko aby pracownicy farmaceuci nie spóźniali się do pracy o kilka minut, troszczą się aby roboty były ładnie

napisane, ale absolutnie ich nie interesuje dobro apteki i zdrowie członków, gdyż są to ludzie bez inicjatywy, bez energji i bez odpowiedzialności. Jednakże to nie zmniejsza winy farmaceutów pracujących w K. Chorych. Związek musiał na taki system pracy zareagować i nic więc dziwnego, że zarząd związku złożył w tej sprawie przed rokiem memorjał, ale zarząd K. Chorych mało się tym zainteresował i tutaj, koledzy, tkwi całe zło. Po nieuwzględnieniu słusznych postulatów pracowników farmaceutycznych, trzeba było ten memorjał ogłosić w prasie i zakomunikować ludności, że my farmaceuci zrzucamy z siebie wszelką odpowiedzialność za rezultaty systemu pracy w aptekach kasowych. Wtedy bylibyście ludźmi społecznymi i nie nazywanoby was „trucicielami“ i „fałszerzami“. Nie trzeba byłoby ogłaszać sprostowań w gazetach i pociągać gazety do odpowiedzialności. Tego nie zrobiono, natomiast dalej tolerowano te fuszerki i stało się to, co stać się musiało. Otóż, koledzy, tak wygląda cała sprawa.

Wina jest też Zarządu K. Chorych, który nie uwzględnił słusznych postulatów pracowników i gdy ustalone zostały niedokładności w pracy, zamiast porozumienia się z związkami ogłosił całą sprawę i zrobił, tylko to, że... dwuch farmaceutów wydalił z pracy. Są to tylko ofiary przypadku! Za te „niedokładności“ można było śmiało wyrzucić wszystkich farmaceutów, bo w tych niedokładnościach nie winna jest ta lub inna osoba, ale cały system i warunki pracy. Tyle o konflikcie w aptekach łódzkiej Kasy Chorych.

Obecnie przejdziemy do roli związków klasowych w Wilnie i w Łodzi. Koledzy z Łodzi całą winę rzucili na klasowców łódzkich i na „łamistrajków“ z Wilna. Zjazd był tak nastraszony tymi „łamistrejkami“ wileńskimi że kolega Marcinkowski z Wilna, zmuszony nawet był z trybuny oświadczyć, że z Wilna przeniosły się do Łodzi jednostki, za które ogół nie odpowiada. Otóż chciałbym zapytać kol. M. dlaczego nie dowiedział się, ile to ludzi, z tej partji S. S., przybyło do Łodzi? Czy uwierzycie, że gdy się odbył zjazd, to w Łodzi był jeden wileński farmaceuta i to nie pracujący w K. Ch., a w prywatnej aptece! Czy wiecie koledzy, ile wogóle farmaceutów przyjechało z Wilna do Łodzi? W maju r. b. przybyły trzy osoby. Jeden z nich pracował dwa miesiące na zastępstwie i został potem zwolniony i wyjechał. Drugi zaś pracował 5 miesięcy, we wrześniu został zwolniony i również wyjechał. Trzeci pozostał i pracuje w Zgierzu. W czerwcu przybył jeszcze jeden farmaceuta z Wilna i pracuje w prywatnej aptece. Oto, koledzy macie statystykę prawdziwą tych „łamistrajków“, którzy nie dawali robić łódzkiemu związkowi tego co chciał. Wstydzilibyście się mówić, że jeden farmaceuta z Wilna, nie dawał Wam przeprowadzić waszych postulatów.

Jako dowód iż klasowy Związek wogóle, a w szczególności przez sprowadzenie kilku farmaceutów z Wilna, nie miał na myśli szkodzenia ogólnym sprawom pracowników farmaceutycznych, może służyć wspólna akcja, obydwuch związków w Łodzi, w sprawie przyznania kategorji pracownikom przez zarząd K. Ch. (Czerwiec—Lipiec z. b.). Straszyliście zjazd klasowcami, ale sami wiecie, że wina leży gdzieindziej. Prawdą jest, że mogliście być siłą, ale wypuściliście inicjatywę z swych rąk i nic zrobić nie mogliście. A, o ile liczyliście, że związek, klasowy, nie bacząc na to, że jest mały ilościowo, może wam psuć, to trzeba było z nim się połączyć w tej sprawie, jak to uczyniliście w sprawie materjalnej. Oprócz tego powiem wam, koledzy, zupełnie otwarcie, że związki klasowe tak w Wilnie, jak i w Łodzi, powstały tylko na tle antagonizmu rasowego. Gdyby nie to, nie mielibyśmy podwójnych organizacji. Nie zapominajcie, że jesteście, koledzy, za słabi, aby pozwolić sobie na taki luksus jak — antysemityzm. Wobec tego, z uznaniem odnoszę się do akcji wszczętej przez zarząd główny, skierowanej do klasowego związku w Wilnie, a mający na celu połączenie tych związków, dla ogólnego dobra, gdyż uważam, że jedynem wyjściem jest połączenie się w jedną organizację, co możnaby przeprowadzić tylko przy dobrych chęciach i wzajemnem porozumieniu.

M. Balberyszski, Łódź.

OD REDAKCJI.

Umieszczając w całości powyższy list Redakcja zastrzega, że w niektórych kwestjach jest odmiennego zdania w szczególności ustęp o rzekomym „antysemityzmie“ jest niezgodny z prawdą czego dowodem jest lista członków Związku.

Curiosum.

KASA CHORYCH m. ŁODZI.
Wydział Lecznictwa.

Łódź, dnia 4 grudnia 1925 r.

Do
Pana Kierownika apteki Nr.
w miejscu.

Powtórnie poleca się Panu niezwłocznie kategorycznie zarządzić preparowanie przez asystentów wszystkich niezbędnych do receptury roztworów.

Wszelkie zarządzenia; wydane przez centralę Kasy Chorych muszą być niezwłocznie wykonywane, w przeciwnym razie poniesie pan konsekwencje w całej rozciągłości.

O wypełnieniu niniejszego zarządzenia należy powiadomić Wydział Lecznictwa niezwłocznie.

KASA CHORYCH m. ŁODZI.

(—) J. Łotoczko. Inspektor farmac. (—) Dr. Kłuszyński. Naczelny lekarz:

(Przyp. Red.). W związku z nieporozumieniami jakie miały miejsce w aptekach Kasy Chorych w Łodzi pracownicy zaprzestali przygotowywać leki z roztworów niedozwolonych. Obecnie jak widzimy, z powyższego, Kasa Chorych znów chce narzucić pracownikom metodę przygotowywania leków z roztworów co niezupełnie jest zgodne z przepisami farmakopei. Cóż na to inspektor farmac. w Łodzi p. Wagner i Gen. Dyr. Służby Zdrowia.

Kronika.

Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę Wydział Zdrowia Publicznego L. Dz. 22607.

Do
Panów Zarządzających i Właścicieli aptek
m. st. Warszawy.

Jak wykazały badania pobranych w aptekach próbek balsamu peruwiańskiego, niektóre z aptek zamiast preparatu przepisanego przez farmakopeę używają produktu sztucznego, bądź zafałszowanego, najczęściej olejem rycynowym (próba z roczynem wodnika chlorku).

Ponieważ obowiązujące na obszarze Państwa Polskiego farmakopee pod balsamem peruwiańskim rozumieją wyłącznie balsam, otrzymany z drzewa Toluifera Pereirae Baillon (Myroxylon Balsamum), wszelkie produkty otrzymane inną drogą prowadzone pod nazwą Balsamum Peruvianum, muszą być uznane za niedopuszczalne do utrzymywania w aptekach.

Przypominając powyższe Wydział Zdrowia Publicznego Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę, poleca zbadać na tożsamość i czystość posiadany obecnie w aptece zapas balsamu peruwiańskiego oraz zwrócić na przyszłość pilną uwagę na ten preparat przy zaopatrywaniu weń apteki.

Jednocześnie Wydział Zdrowia przestrzega niniejszem, że utrzymywanie w aptekach preparatu sztucznego, zamiast preparatu przewidzianego przez farmakopeę, będzie uważane za rozmyślne utrzymywanie na składzie bądź sprzedawanie produktów zafałszowanych i będzie karane w myśl obowiązujących przepisów.

Za komisarza Rządu
na m. st. Warszawę
G. Zahrt. Eberhardt.
St. Inspektor Farmaceutyczny Naczelnik Wydziału.

Ruch związkowy.

ZWIĄZEK ZAWODOWY FARMACEUTÓW PRACOWNIKÓW
Lwów, ul. Mikołaja 15.

DO WSZYSTKICH FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW

na terenie Oddziału lwowskiego Związku zaw. Farm. Prac.

Nowo wybrany Zarząd Oddz. lw. Z. Z. F. P. chcąc usunąć pewne niedomagania i wadliwości w dotychczasowem prowadzenia agend związkowych przystępuje do reorganizacji Oddziału lwowskiego. Zarząd postawił sobie za zadanie przeprowadzić w pierwszym rzędzie ścisłą rejestrację członków, aby mieć dokładny przegląd tych wszystkich Koleżanek i Kolegów, którzy do korzystania z usług i świadczeń Związku są uprawnieni. Zarząd bowiem wychodzi z założenia, że tylko Ci, którzy spełniają wobec Związku swe obowiązki, mają prawo żądać, by Związek stawał w obronie ich moralnych i materjalnych interesów jak to jest Statutem przewidziane. A w dość obszerny zakres Związku podpada: udzielanie posad w aptekach Kas Chorych i w aptekach prywatnych, udzielanie pożyczek materjalnych, porada prawna, zastępowanie interesów Członków wobec władz i wobec właścicieli aptek i t. p. Niestety dotychczas wielu Kolegów(żanek) nie uważa za stosowne spełnić swój obowiązek i wpłacać tę minimalną składkę miesięczną, której wysokość wynosi dla Kolegów(żanek) na posadach będących 1 procent od pensji miesięcznej, dla bezrobotnych 50 gr. miesięcznie.

Jakkolwiek w myśl Statutu (§ 9a) przysługuje Zarządowi prawo skreślenia z listy członkowskiej tych wszystkich, którzy od 3 miesięcy z składkami zalegają, jednakowoż Zarząd nie chcąc zbyt rygorystycznie kwestji tej traktować, postanowił jeszcze raz zwrócić się do wszystkich Kolegów (żanek) z apelem, by zdeklarowali się **pisemnie do dn. 31.XII 1925**, czy pragną nadal pozostać członkami Związku i sumiennie odtąd obowiązków swych przestrzegać. Zaznaczamy, iż tylko ci Koledzy(żanki) zostaną w nowych księgach, które się obecnie zakłada zarejestrowani, którzy nadeślą odpowiedzi wraz z składką za miesiąc bieżący, wszyscy inni z dn. 1 stycznia 1926 r. przestają być członkami Związku.

Lista członków zostanie podaną do wiadomości wszystkich Oddziałów Związku na całym terenie Rzeczypospolitej oraz wydrukowaną w „Kronice farmaceutycznej". **Nadmieniamy, że dn. 1 I. 1926 tracą ważność dotychczasowe legitymacje, a nowe zostaną tylko członkom przesłane.** Celem przesłania składki przesyłamy w załączeniu czek P. K. O.

Za Zarząd: Z. Z. F. Pr.
Mr. Juljusz Einhorn m. p. **Mr. Adolf Friedman** m. p.
sekretarz. prezes
Mr. Józef Lux-Brzozowski m. p.
skarbnik.

Oddział Warszawski.

Oddział Warszawski Związku ze smutkiem zawiadamia że zmarł w Paryżu
Ś. p. ALEKSANDER POPOWSKI,
b. Naczelny Aptekarz Warszawskiej K. Ch. i b. członek naszego Związku.
Obszerniejsze wspomnienia będą w następnym numerze.

Oddział Białostocki.

Zarząd Oddziału wzywa kolegów: Niemeowicza o uregulowanie zaległych składek od dnia 1-go kwietnia r. b. St. Porozowskiego od dnia 1.V r. b., i Chmieludka od dnia 1 VI. r. b.

Wrazie nie uregulowania zaległości do pierwszego stycznia 1926 r. zostaną wszyscy wymienieni koledzy skreśleni z listy członków Związku.

Oddział Górnego Śląska.

Zarząd Oddziału rozesłał odezwę do kolegów o wstępowanie w szeregi Związku.

Oddział Kaliski.

W dniu 24 i 27 października odbyły się posiedzenia Zarządu Oddziału, na których postanowiono zwołać walne zebranie na dzień 5 listopada. Oprócz tego załatwiono szereg drobnych spraw, między którymi poruszono sprawę płacenia składek przez kol. Siedlecką Lucynę i uchwalono zebrać po 10 zł. na prowadzenie sprawy pom. aptek.

W dniu 5 listopada odbyło się walne zebranie członków Oddziału, z ważniejszych spraw poruszonych na zebraniu było: Zatwierdzenie wniosku Zarządu o zebranie po 10 zl. na prowadzenie sprawy pom. aptek, o uregulowaniu zaległych składek i wezwano kolegów do zapisywania się do L. O. P. P.

W dniu 9.XI odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału celem omówienia pisma Oddz. Zagł. Dąbr. w sprawie pom. aptekarskich, na które postanowiono wystosować odpowiedź nie podzielającą zajętego stanowiska przez Oddział Zagł. Dąbr.

Oddział Łódzki.

Nowowybrany Zarząd Oddziału na posiedzeniu w dniu 20.XI. ukonstytuował się w sposób następujący:

kol. Sylwester Grabowski — przewodniczący,
„ Jakób Lipszes — viceprezes,
„ Adam Brykalski — skarbnik,
„ Gustaw Awęcki — sekretarz,
„ Ignacy Madejski — 2 sekretarz,
„ Al. Kotynia — gospodarz lokalu,
Pośrednictwo pracy:
„ Tad. Stanielewicz
„ Rubinraht
„ Czesław Ryttel

Oddział Zagł. Dąbrowskiego.

Zarząd Oddziału nadesłał do Zarządu Gł. w dniu 23.XI oświadczenie, z którego wynika, że Oddział przez rozesłanie pisma do Oddziałów w sprawie pomocn. aptek chciał się tylko upewnić o możliwości współdziałania. Jednocześnie Zarząd Oddziału nadesłał memorjał w sprawie pomocników aptekarskich.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY ADAM PĘSZYŃSKI.
Wydawca: Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej.
Druk. „Współczesna", Warszawa; Szpitalna 10.

Informator o pierwszych źródłach zakupu.

AETHER SULFUR, Sieleckie Zakł Chemiczne, Belweder 1.

AMPUŁKI ZE SZKŁA JENAJSK.; St. Popławski, Krucza 34.

APARATY DESTYLAC. Iwiński, Chmielna 7.

BANDAŻE, Fabr. Strzelecki, Langnerowska 2.

BATYST BILROTHA; W. Olszewski, Nowogrodzka 29, Przeworski, Leszno 77.

BUTELKI APTECZNE, Przemysl szklany w Polsce — Sp. Akc., Zgoda 7.

CHLOROFMIUM, Zakł. Chemiczne ,,Grodzisk", Aleje Jerozolimskie 32.

COLLODIUM, Sielec. Zakł. Chem., Berwederska 1.

DRUKI APTECZNE, Tow. Bukaty, Wspólna 46. „Renaissance", Twarda 8.

EMPLASTRA, Tow. Akc. ,,Motor", Marszałkowska 23, R. Strzelecki, Langnerowska 2.

ETYKIETY NA ODRĘCZNĄ, R. Szymczyk, Złota 8.

EXTRACTA MEDICIN, ,,Motor", Marszałkowska 23.

FORMALINUM, Zakł. Chem. ,,Grodzisk", Al. Jerozolimskie 32.

GUMOWE WYROBY, W. Olszewski, Nowogrodzka 29.

HERBAE ET FOLIA MEDICIN, Tow. ,,Planta", Chłodna 43, Tow. ,,Zioła Polskie", Chłodna 5.

IOTHIOL, IDENT IOTHION, Fabr. Stankiewicz, ul. Madalińskiego 29.

KAPSUŁKI DO PROSZKÓW, ,,Renaissance", Twarda 8.

KAPSUŁKI ŻELATYN. I NAPEŁNIANIE TYCHŻE, S. Zembrzuski, Miodowa 12.

KORKI, ,,Polski Przem. Korkowy", ul. Solec 59.

LAKÓWKI NA BUTELKI, R. Szymczyk, Złota 8; Goldszleger, Nowy-Świat 55.

NACZYNIA APTECZNE (SZTANGLAZY), W. Iwiński; Chmielna 7.

ODWAŻNIKI — patrz Wagi.

OLEA AETHEREA ANGIEL. BURSCHA, ,,Technika i Handel", Chłodna 12.

OLEA AETH. CZESKIE, W. Kremky, Królewska 5.

OL. TEREBINTHINAE, Zakłady przem. ,,Terebenthen",; Nowy-Świat 41.

OPŁATKI DO PROSZKÓW; Fabr. Żyburski i Witkowski; Podwale 10.

OPATRUNKI STERYLIZ. R. Strzelecki, Langnerowska 2.

ODCZYNNIKI, L. Spiess, Daniłowiczowska 16.

PIPETKI; W. Olszewski; Nowogrodzka 29.

PŁASZCZE RECEPTUROWE (FARTUCHY); W. Olszewski, Nowogrodzka 29.

PUDEŁKA BLASZANE, Fabr. ,,Blacha"; Ząbkowska 44.

PUDEŁKA TEKTUROWE, ,,Renaissance", Twarda 8.

ROZTWORY MIANOWANE, L. Spiess, Daniłowiczowska 16.

SAPO VIRIDIS PURISS, ,,Motor", Marszałkowska 23.

SŁOIKI DO MAŚCI, St. Popławski, Krucza 34.

SŁOJE Z KORK. SZKL, J. Szedrowicz, Zimna 6.

SPECYFIKI FRANCUSKIE, Nasierowski, Piękna 62.

SUROWICE LECZNICZE, Państw. Zakł. Hygjeny, ul. Kujawska 2.

TERMOMETRY MAXYMALNE, St. Popławski, Krucza 34. W. Olszewski, Nowogrodzka 29.

TOREBKI APTECZNE, „Renaissance", Twarda 8.

TUBY METALOWE DO MAŚCI, Fabr. ,,Staniola", Leszno 15.

TLEN, Tow. ,,Motor", Marszałkowska 23.

URZĄDZENIA APTEK CAŁKOW., W. Iwiński, Chmielna 7.

WAGI APTECZNE, Fabr. ,,Miernik",Koszykowa 67, Juljan Sperling, Leszno 96, Iwiński, Chmielna 7.

WATA HYGROSK., Fabr. „Alba", Leszno 15.

Druk. „Współczesna" Warszawa, Szpitalna 10, tel. 193-95.